

CHOMIK MINIMALISTA

TOMASZ KOZIOŁ TEKST
VINCENT VENOIR ILUSTRACJE

Dla Eli i Michałka!



Chomik obudził się wczesnie, o brzasku.
Wpierw się przeciągnął przy kości swych trzasku.
W planach zakupy miał oraz spotkanie.
I wypadało też zrobić sprzątanie...
W szafie w ilości zaś znacznej ubranie
Tęsknie czekało na wyprasowanie...
Chomik, spacerów wielki entuzjasta,
Chciał się tym zająć, gdy już wróci z miasta!



Aby się ubrać, otworzył więc szafę,
Tym samym czyniąc strasznie groźną gafę.
Ze środka, z boku, z dołu i z góry
Wypadły skarby niczym siano z fury.
Chomik już łąpał roweru połowę,
Minął się z nią o włos i walnął w głowę.
Na domiar złego dostał też po twarzy
Piłką użytą kiedyś raz na plaży.
Oszołomiony czaszki pulsowaniem,
Przed spadającym nie uciekł ubraniem.
Z ostatniej półki zeskoczyły grabki
I już na wierzchu były tylko łapki.
Na deser spadły też zbyt ciasne rurki,
Biduli kryjąc po czubek pazurki.



Chomik wyczołgał się spod kopca z wyciem,
Wiedząc, że ledwo uszedł teraz z życiem.
Krytycznie przyjrzał się rzeczy stosowi,
Wiedząc, że życie zawdzięcza losowi.
Powiedział pewnie: Coś z tym zrobić trzeba!
Tak się w ogóle żyć w spokoju nie da!

Spojrzał zmartwiony na otwartą szafę.
Chciał tam ostatnio upchnąć też żyrafę -
Zwierzynę z pluszu gabarytów łóżka,
Której niedawno urwała się nóżka.
Na spakowanie w kolejce czekały
Części zastawy zrobionej ze skały.
Nie była lekka, ani też praktyczna,
Lecz cena za nią była fantastyczna!

Gorzej, to nadal nie był wcale finał -
Przy biurku czekał dziadkowy pugihał.
Prócz niebywale ostrej broni siecznej
Kąt zajmowały części tratwy rzecznej.
Wiekowa farba, czajniczek bez uszka,
Wiatrak popsuty, materac bez łóżka -
Wszystkie te warte gór złota przedmioty
Od lat zbierały wielkie z kurzu koty.



Już pod kopułą uszată świtało -
Zbyt dużo rzeczy się w domu zebrąło.
Wspomniał, jak słuchał koncepcji dziwacznej -
W życiu nie trzeba liczby rzeczy znacznej.
Opowiadała to Owca, koleżanka,
Gdy odwiedziła go na kawę z ranka.
Owca krawiectwem się od lat trudniła,
A dla Chomika zawsze wzorem lśniła.
Ma tylko rzeczy, których potrzebuje,
Gdyż nadmiar zbędnie makówkę zajmuje.
Gdy to usłyszał, Chomik był zamglony -
Pomysł szalony wręcz zwarł mu neurony.



Chomik wstał z kolan i otrzepał z prania,
Gdyż przyszła pora, by przejść do działania.
Rzucił na pokój spojrzenie krytyczne,
Formując w myślach plan oraz wytyczne.
Pewnie za starą puszkę farby złapał,
Ale po chwili zgasł mu wszelki zapał.
Po co wyrzucać ją, skoro ma w planie
Od lat potrzebne w domu malowanie.



Śnił o posągu na środku pokoju...
Z żyrafy zrobi coś tego pokroju.
Za nóżkę wstawił fragment rowerowy,
Do rączki wcisnął zaś mieczyk dziadkowy.
Kamienny talerz był teraz puklerzem
I tak żyrafa stała się rycerzem.

Tratwą miał płynąć rzeką narowistą
W wakacje z Bykiem, potężnym sztangistą.
Zanim zdobędzie części brakujące,
Znajdzie jej miejsce wręcz zaskakujące.
Myślał by zrobić postanie dla gości -
Może więc tratwę powiesi, umości.
Na linach wciągnął ją ponad kanapę
I zrobił śliczną z dywaniku kapę.
Wnet skonstruował łóżeczko piętrowe,
Wrzucił materac i było gotowe.

Tak Chomik rzeczy nieskończoną listą
Zajął się, stając się minimalistą.
Rad z zakończenia tuż przed porą nocną,
Łomotnął drzwiami z siłą ciut zbyt mocną.
Usłyszał nagle straszne łomotanie
Gdy się rozbiła tratwa na tapczanie.
Przez moment trwała seria głośnych dźwięków
I Chomik przeżył nową falę lęków.

Drzwi nie chciał tykać... Bał się, że się otrze
O zbrojny posąg i dziadkowe ostrze.
W tym pełnym trwogi momencie zrozumiał -
Nawyków zmienić od ręki nie umiał.
Pragnął mądrości, rad minimalistki,
Licznych konkursów szycia finalistki.
Chwycił telefon, do Owcy zadzwonił.
Wiedział, że czasu za dużo już strwonił.

Wyjaśnił Owcy, że marzy o wsparciu,
Ponieważ dotąd żył ciągle w wyparciu.
Sam się nareszcie Chomik na tym złapał,
Że gości natychmiast w nim do zmiany zapał.
Wspomniał jak kiedyś chciał zadbać o kwiatki,
Ponieważ bardzo lubił śliczne bratki.
Ale się potknął na swojej konewce
I plan podlania spalił na panewce.
Owca go ciepłym głosem ukołysa,
Że też od ręki by się nie zmieniła.
Zapowiedziała, że domek odwiedzi
I zbędnych rzeczy składowisko zwiedzi.

Chomik natychmiast poczuł ład wewnętrzny
I był dozgonnie za to Owcy wdzięczny.
Uznał, że więcej już nic nie wymyśli
I lepiej sprawdzić, czy coś mu się przyśni.
Bojąc się tego, co w środku zastanie
Wolał spać jednak na starym tapczanie.
Legł na łóżeczku i w kłębek się zwinął,
Analizując, jak mu ten dzień minął.
Myśl jakże dobra go do snu utuliła -
W trudach go wesprze przyjaciółka miła.

Za pomoc w pracy nad tekstem z całego serca dziękuję
Małgorzacie M. Przybyszewskiej.

Tu nas znajdziecie!

Tomasz Koziół

tomaszkoziol.net, [Facebook](#), [Twitter](#), [Instagram](#)

Vincent Venoir

vincentvenoir.com, [Facebook](#), [Twitter](#), [Instagram](#)

Copyright © Tomasz Koziół
Copyright © Vincent Venoir
Wszelkie prawa zastrzeżone
Warszawa / Katowice 2020